

*Kto by też drugiego na rękę powabił,  
srodze karan bydź ma*

hetman Jan Zamoyski, 1580

**Adam Gross**

## Śmierć w pojedynku; historyczne aspekty prawne i sądowo-lekarskie na tle przypadku z r. 1903\*

### **Death in a duel: historical penal and medico legal aspects with a case from 1903 as a background**

Z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Collegium Medicum UJ

Zaprezentowano przypadek zgonu wskutek postrzału doznanego w pojedynku honorowym, który odbył się w Krakowie, w r. 1903. Przedstawiono wyniki pośmiertnego badania zwłok ofiary i wydaną na ich podstawie sądowo-lekarską opinię o przyczynie śmierci. Zawarte w niej wnioski, przedyskutowano w świetle obowiązujących wówczas uregulowań kodeksowych penalizujących zbrodnię pojedynku.

Słowa kluczowe: pojedynek honorowy, postrzał, zgon gwałtowny, zbrodnia pojedynku.

Key words: duel, shotgun injury, violent death, duel as a crime, history of penalization.

Czasy zmieniają obyczaje, a wraz z nimi ulegają zmianom kodeksowe regulacje dotyczące rodzaju przestępstw ściganych i karanych przez prawo. Jednym z przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, które zniknęło z naszej rzeczywistości i z kodeksów karnych, jest zbrodnia pojedynku. Rozstrzyganie na drodze pojedynku zatargów, u podłoża których leżała obraza honoru, ma dziś dla nas wymiar historyczno – anegdotyczny, ale jeszcze całkiem niedawno,

---

\* Praca napisana w 200-lecie powstania Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

bo w pierwszej połowie dwudziestego wieku, zjawisko to wcale nie należało do rzadkości, mimo iż było zagrożone poważnymi sankcjami prawnymi.

W nie tak bardzo odległych nam czasach, pojedynkowali się ze sobą – na szczęście bez poważniejszych następstw dla zdrowia – wybitni malarze: Wojciech Kossak z Julianem Fałatem (Warszawa, 1896 r.), Leon Wyczółkowski z Józefem Mehofferem (Kraków, 1908 r.), Leopold Gottlieb z Mojżeszem Kisslingiem (Paryż, 1914 r.) i na pojedynkę wyzywani byli Jan Matejko (Kraków, 1886 r.) oraz Tadeusz Makowski (Paryż). Niewiele wcześniej zmierzli się w honorowej potyczce Edouard Manet z Louisem Duranty'm, zaś Henri de Toulouse-Lautrec gotów był pojedynkować się z pewnym belgijskim malarzem, w obronie dobrego imienia Vincenta van Gogha [1, 4, 5, 9, 10, 11] (ryc. 1).



Ryc. 1. Kazimierz Sichulski: *Walka profesorów*. Karykatury Józefa Mehoffera, Leona Wyczółkowskiego, Feliksa Jasieńskiego, Adama Łady Cybulskiego, 1908, pastel, Muzeum Narodowe w Krakowie.

15 czerwca 1908 r. w pracowni Leona Wyczółkowskiego, przy ul. Starowiśniej 10 w Krakowie, odbył się pojedynek na szable pomiędzy profesorami Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, Wyczółkowskim i Mehofferem. Wydarzenie to upamiętnił Kazimierz Sichulski, tworząc karykatury uczestników pojedynku „kogutów”; Józefa Mehoffera przedstawionego tu z kartonem witrażowym na plecach, odwróconego od atakującego go parasolem Wyczółkowskiego [5].

W 1914 r. Leon Chwistek, uczony, wybitny matematyk i artysta malarz, pojedynkował się na szable z Władysławem Dunin-Borkowskim, który dopuścił się obrazy jego ukochanej i przyszłej żony, Olgi Steinhaus. Po tym, około 1920 r., Chwistek namalował obraz zatytułowany „Szermierka”, który obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie [8].

W wyniku ran odniesionych w honorowych potyczkach zakończyli swe życie m.in. tak wybitni twórcy, jak Aleksander Puszkina i Michaił Lermontow.

Jeszcze za II Rzeczpospolitej pojedynki nie były w Polsce zjawiskiem rzadkim. Zwyczaj ten był przede wszystkim powszechnie przyjęty w korpusie oficerskim, gdzie w rozstrzyganiu sporów honorowych panował w zasadzie przymus pojedynku, bowiem odrzucenie wyzwania narażało taką osobę na uznanie za niehonorową i w konsekwencji prowadziło do wydalenia jej z wojska. Liczbę pojedynków w wojsku oceniano wówczas na około 400 rocznie. Drugim środowiskiem, gdzie zwyczaj pojedynkowania przetrwał długo, były w tym okresie korporacje akademickie, stowarzyszone w Związku Polskich Korporacji Akademickich. Ich członkowie, w samej tylko w Warszawie, stoczyli w latach 1921-1925, około 50 pojedynków [13].

Ostatni pojedynek honorowy miał ponoć miejsce we Francji, dopiero w 1967 r., ale dwa tego typu zdarzenia odnotowano jeszcze po drugiej wojnie światowej również w Polsce. Jednym z nich było starcie pomiędzy Stanisławem Catem Mackiewiczem i Melchiorem Wańkowiczem, które miało miejsce na początku lat sześćdziesiątych [7, 14].

W archiwach krakowskiej Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, zawierających zbiór protokołów sekcyjnych wykonanych w okresie ostatnich ponad 130 lat, odnajdujemy jeden przypadek pośmiertnego badania zwłok mężczyzny zmarłego po obrażeniach odniesionych w pojedynku honorowym.

Pierwszy o tym zdarzeniu poinformował krakowski „Czas”, w wydaniu porannym z 6 lutego 1903 r. (nr 29);

„Śmiertelny pojedynek; wczoraj rano odbył się w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Lubicz pojedynek na pistolety, między jednym z oficerów garnizonu tutejszego i koncypientem adwokackim z prowincji. Przy trzeciej wymianie strzałów oficer ugodził przeciwnika kulą w nogę. Raniony zmarł po kilku godzinach wskutek zakażenia krwi. Powodem pojedynku była sprzeczka, w której zabity uderzył oficera dwukrotnie w twarz” [2].

Tego samego dnia, w wydaniu wieczornym, „Czas” donosił;

„O śmiertelnym pojedynku, który odbył się wczoraj w Krakowie mamy do zanotowania następujące szczegóły: Przed kilku dniami, w jednej z kawiarni w Tarnowie zaszła sprzeczka między koncypientem adwokackim Taniewskim z Krakowa, a p. Kirchertem, porucznikiem 56 pułku piechoty, przyczem Taniewski czynnie znieważył oficera. Wskutek zniewagi oficer wyzwał Taniew-

skiego na pojedynek na pistolety. Warunki ułożono b.ostre, z trzykrotną wymianą strzałów. Pojedynek odbył się wczoraj w ujeżdżalni przy ul.Lubicz. Taniewski otrzymał postrzał w nogę. Umarł w parę godzin później, po operacji wydobycia kuli. Śmierć nastąpiła według wyjaśnień lekarzy, z powodu zgruchotania kości i dostania się szpiku do krwi, a następnie do naczyń płucnych. Szpik zatkał naczynia i skutek tego nastąpiła śmierć z uduszenia się, czyli tzw. embolii tłuszczowej. Śmierć młodego człowieka jest przedmiotem rozmów w całym mieście, a ogólnie panuje współczucie dla nieszczęśliwego ojca, p. Aleksandra Taniewskiego, b. pułkownika rosyjskiego, który opuścił szeregi rosyjskie i był dowódcą w powstaniu 1863 r., następnie zaś osiadł w Krakowie. Pewien czas pracował w magistracie, a obecnie jest zaprzysięgłym tłumaczem sądowym dla języków rosyjskiego i francuskiego. Wczorajszy pojedynek jest nowym przyczynkiem dla kwestyi pojedynek, nowem upomnieniem dla ich energicznego zwalczania" [2] (ryc. 2).



Ryc. 2. W tym budynku, mieszczącym w roku 1903 c.k wojskową ujeżdżalnię koni, odbył się pojedynek Taniewskiego z Kirchertem. Obecnie jest on siedzibą Krakowskiej Operetki.

Kończąc temat tego zdarzenia, w wydaniu porannym w dniu 7 lutego 1903 r. (nr. 30), „Czas” dodatkowo podawał;

„O śmiertelnym pojedyнку śp. Alfreda Taniewskiego z porucznikiem Franciszkiem Kirchertem dowiadujemy się jeszcze o następujących szczegółach: Rannego przywieziono wozem wojskowym o godz.10 rano do kliniki chirurg-

gicznej prof. Dra Kadera, śp. Taniewski miał przebite na wylot lewe udo kulą pistoletową dużego kalibru. Wkrótce potem, przed rozpoczęciem operacji, zaczęła się gwałtowna agonia wskutek zatkania naczyń tłuszczem szpikowym strzaskanych kości, wsiąknięm w krew. Śmierć nastąpiła o godzinie 11 przed południem. Po śmierci znaleziono na palcach lewej ręki śp. Alfreda Taniewskiego ranę zaszytą, mogącą pochodzić z przed 3-4 dni. Miała ona powstać od cięcia szabli porucznika Kircherta, podczas sprzeczki w Tarnowie. Śp. Alfred Taniewski po ukończeniu Uniwersytetu pracował w sądzie, a następnie w Tarnowie, jako koncypiant adwokacki” [3].

Zwłoki zmarłego w klinice chirurgicznej Alfreda Taniewskiego poddano sądowo-lekarskiej sekcji w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego (protokół nr 7, z dnia 7 lutego 1903 r.). Z obrażeń opisano ranę postrzałową przeszywającą na wylot lewe udo, z wieloodłamowym złamaniem kości udowej na przebiegu jej kanału oraz zaopatrzoną chirurgicznie pięciocentymetrową ranę ciętą na brzegu dolnego odcinka lewego przedramienia. Ponadto, z odchyień od stanu prawidłowego, w protokole sekcji odnotowano: „powiększenie serca w wymiarze poprzecznym (15 cm), zastąpienie znacznej części mięśnia komory prawej serca przez tkankę tłuszczową i dwa gruzlicze serowate ogniska w płacie górnym płuca prawego”.

Na podstawie powyższych wyników oględzin i sekcji zwłok wydano następujące „orzeczenie” sądowo-lekarskie, które przytaczam tu *in extenso*;

„1. Przyczyną śmierci, która sądząc po obecności wyłącznie tylko płynnej krwi, musiała być nagłą, stało się porażenie serca, chorobowo zmienionego, a mianowicie dotkniętego rozstrzenią i znacznego stopnia stłuszczeniem.

2. Porażenie to serca było najprawdopodobniej następstwem wrażenia silnego, doznanego przez postrzał zadany w udo lewe i przez mający być dokonany zabieg operacyjny. Nie stoi ono w żadnym związku przyczynowym z rozpoczętą narkozą chloroformową, albowiem użyta ilość chloroformu, była bardzo nieznaczna, skoro chloroformu nigdzie nie dało się przy sekcji wy czuć, a nadto denat żył jeszcze, wedle doniesienia oddechając mimo przezwania narkozy chloroformowej.

3. Narkoza chloroformowa była w danym przypadku bezwzględnie wskazana ile, że ustalenie złamanego uda lewego sprawiało przy najłżejszym ruchu denatowi nadzwyczaj silne bóleści.

4. Rana na udzie lewym przedstawia ranę postrzałową, zadaną możliwie z pistoletu o nader wielkim kalibrze, a stanowiła przez wzgląd na strzaskaną kość udową ciężkie uszkodzenie ciała, pociągające za sobą naruszenie zdrowia znacznie powyżej dni 30 a w dalszym ciągu leczenia niebezpieczne dla życia i powodując z prosta znacznego stopnia skrócenie kończyny trwałe i w oczy wpadające kalectwo.



5. Rana na ręce jest raną zadaną narzędziem niezbyt ostrem, np. szablą i stanowi uszkodzenie ciała z kilkunastodniowym naruszeniem zdrowia połączone”.

Nie udało się niestety odnaleźć informacji pozwalających odtworzyć, jakie były dalsze losy uczestnika pojedynku, który spowodował ranę postrzałową u Alfreda Taniewskiego; czy w tym przypadku wszczęto śledztwo, czy sprawca został oskarżony, a jeśli tak, to jaki w tej sprawie zapadł wyrok. Zdarzenie to nie znalazło bowiem dalszego ciągu w przekazach prasowych, nie wspominali o nim również Kutrzeba, Świda oraz Szyndler, autorzy późniejszych prac poświęconych zjawisku pojedynków w Polsce [6, 12, 13].

Czyżby zatem „zwycięzca” tego pojedynku, zakończonego śmiercią drugiego uczestnika w początkach XX wieku, uniknął kary?

Pojedynki honorowe, których tradycja sięgała początkiem czasów króla Burgundów Gunebalda (VI wiek) i znajdowała kontynuację w średniowiecznych ordaliach (sądach bożych) oraz w turniejach rycerskich, były w zasadzie już od XVI wieku zdecydowanie zwalczane przez prawo. Jeszcze wcześniej nie akceptował ich Kościół katolicki, co znajdowało wyraz w potępieniach tego zjawiska przez kolejne jego Sobory (od 855 r. uczestników ekskomunikowano, a od 1139 r. poległym w turniejach odmawiano prawa do pochówku na poświęconej ziemi [7, 12, 14]).

O porażce jednak władz kościelnych i świeckich, w walce z plagą pojedynków w okresie następnych wieków, świadczył choćby np. fakt, że tylko we Francji, w latach 1600-1610 zginęło w nich ponad 5000 mężczyzn [14]. W Polsce specjalne przepisy karne dotyczące pojedynku wprowadzono już w latach 80-tych XVI wieku. W konstytucji *De duellis*, Sejm w 1588 r. uznał wyzwanie na pojedynek nielegalny (bez zgody króla lub Sejmu) za specjalne przestępstwo („*tedy ma siedzieć pół r. w wieży y grzywien 60 dać...*”), zaś same skutki pojedynku podlegały ogólnym przepisom karnym. Równoczesny Statut Litewski przewidywał *karę gardła* za spowodowanie śmierci przeciwnika. Przepisy takie utrzymały ustawy z XVII i XVIII wieku. Jednak w Polsce, tak jak i w innych krajach, długo nie wpływało to na zmniejszenie liczby staczanych pojedynków [13]. W czasach rozbiorów, a także po odzyskaniu niepodległości, zabicie człowieka w pojedynku było wedle regulacji kodeksowych zbrodnią, ale o charakterze zabójstwa uprzywilejowanego, bo przewidywano za nie karę „ciężkiego więzienia od dziesięciu do dwudziestu lat” (par.161 austriackiego kodeksu karnego), a później „karę więzienia do lat pięciu lub aresztu” (art. 238 par. 1. polskiego kodeksu karnego z 1932 r.). W Polsce, podobnie jak w innych krajach, walka prawa i społecznego ruchu lig antypojedynkowych, z zakorzenionym od wieków zwyczajem rozstrzygnięcia sporów honorowych w drodze pojedynku, długo była mało skuteczna. Ich uczestnicy, winni śmierci lub uszkodzenia ciała rywala, rzadko ponosili za to jakąkolwiek karę. Gdy miała ona miejsce, to najczęściej była tylko symboliczna, przykładowo; sprawca śmierci w pojedynku, w Poznaniu w 1925 r., został

skazany na dwa lata twierdzy, zaś uczestnikom dwóch warszawskich pojedynków w 1924 r. zasądono kary 2 tygodni twierdzy lub kilkudniowego aresztu domowego [13]. Zbrodnia pojedynku została usunięta z polskiego kodeksu dopiero po drugiej wojnie światowej, a więc bardzo późno w porównaniu do innych krajów europejskich.

Analizując opinię sądowo-lekarską wydaną przed stu laty w przypadku Alfreda Taniewskiego, zawarte w niej wnioski na temat przyczyny zgonu wydają się nam obecnie zaskakujące. Zaakcentowanie w niej roli zmian chorobowych samoistnych w narządzie krążenia, w mechanizmie „porażenia serca” do którego doszło „najprawdopodobniej w następstwie wrażenia silnego doznanego przez postrzał”, można odczytywać jak próbę oddania w wątpliwość skutków samego obrażenia postrzałowego, jako warunku koniecznego dla spowodowania śmierci. Potwierdza to równoczesne podanie w opinii kwalifikacji skutków tego obrażenia postrzałowego jako ciężkiego uszkodzenia ciała.

Takie wnioski opiniodawcze wydać się mogą „bardziej zrozumiałe”, gdy spojrzeć na nie w świetle obowiązujących w tym okresie przepisów prawnych, chroniących trudną nam dziś do zrozumienia tradycję pojedynkowania się w obronie honoru, a przewidujących za spowodowanie śmierci przeciwnika karę ciężkiego więzienia od dziesięciu do lat dwudziestu, zaś gdy skutkiem było ciężkie uszkodzenie ciała, od lat pięciu do lat dziesięciu (paragrafy 158-161 austriackiego kodeksu karnego).

Nie komentując tego dalej, w tej sytuacji najlepiej chyba pozostać przy zdaniu wypowiedzianym w 1873 r. przez Leona Blumenstoka-Halbana, że: *„co obecnie słusznie za niedorzeczność uznanem zostaje, mogło nie mniej słusznie przed kilku wiekami uchodzić za zdanie rozsądne”*.

## Piśmiennictwo

1. Chełminiak W.: Ku pokrzepieniu serc i portfeli. <http://www.nowe-państwo.pl/archiwum/nr27>. – 2. „Czas” z 6 lutego 1903, nr 29, wydanie poranne i wydanie wieczorne. – 3. „Czas” z 7 lutego 1903, nr 30, wydanie poranne. – 4. Gorzkowski M.: Jan Matejko. Epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu. Universitas. Kraków 1993. – 5. Krzysztofowicz-Kozakowska S.: Hydra ma 150 głów. Na marginesie wystawy: Ferdynand Ruszczyc 1870-1939, życie i dzieło. Gazeta Antykwaryczna 2002, 6, 34-37. – 6. Kutrzeba S.: Pojedynki w Polsce. Drukarnia Czasu. Kraków 1909. – 7. Mozgól R.: Pocałunek Eryonii – pojedynek w tradycji i kulturze europejskiej. Za Wiarę, Króla i Prawo. – 8. Omilanowska M.: Zagadki z historii sztuki. PWN Warszawa 2001. – 9. Perruchot H.: Toulouse-Lautrec. PIW Warszawa 1960. – 10. Perruchot H.: Manet. PIW Warszawa 1961.

– 11. Rostworowska M.: Portret za mgłą. Opowieść o Oldze Boznańskiej. Wydawnictwo Terra Nowa. Warszawa 2003. – 12. Szyndler B.: Pojedyunki. PWN Warszawa 1987. – 13. Świda W.: Pojedynek ze stanowiska polityki kryminalnej. Rozprawa doktorska. Uniwersytet Stefana Batorego. Wilno 1927. – 14. Twardoch Sz.: Pojedynek a etyka katolicka <http://www.fechtunek.monarchia.pl/artykuły/etyka.html>

Adres autora:

Katedra i Zakład Medycyny Sądowej

Collegium Medicum UJ

ul. Grzegórzecka 16

31-531 Kraków